

SERGIO MAGAÑA OCELOCOYOTL

JASKINIE MOCY – CZAKRY TOLTEKÓW

PRZYWRACANIE ZDROWIA
I MŁODOŚCI TECHNIKAMI
ENERGETYCZNYMI MEKSYKAŃSKICH
SZAMANÓW



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

„Jaskinie mocy” polecają:

„Jestem zafascynowana twórczością Sergia Magańy. Miałam zaszczyt z nim pracować i uczyć się procesu obsydianowego lustra, które zmieniło moje życie. Sergio jest prawdziwym uzdrowicielem i znachorem, przy czym ma też poczucie humoru. W swojej najnowszej książce Sergio dał nam więcej narzędzi umożliwiających dostęp do naszej wewnętrznej mocy, która pomoże zmienić oraz uzdrowić życie nasze i innych. Instrukcje napisane są prosto i wyraźnie, więc od razu można zacząć”.

dr Christiane Northrup, autorka bestsellera New York Timesa
Sekrety wiecznie młodych kobiet

„*Jaskinie mocy* są trzecią książką Sergia Magańy i bez wątpienia jego najlepszą! Jako wybitny uzdrowiciel w Meksyku, uznany międzynarodowy nauczyciel i autor, Sergio oferuje nam wielopoziomową, unikalną, cenną, starożytną wiedzę o ścieżce mądrości Mexicayotl*, która jak dotąd była przekazywana jedynie ustnie przez mistrza, jego uczniowi. Dogłębne nauki zawarte w tej książce, w tym zaskakujące i precyzyjne mapy podziemi oraz jaskiń mocy, miejsc, w których możemy zmierzyć się z naszymi obawami, lękami i przekształcić je, uaktywnić nasze sny oraz prawdziwą siłę, są rzeczywiście bezcenne, szczególnie w obecnym okresie przejściowym, w którym jesteśmy proszeni, aby się przebudzić, skonfrontować z naszymi lękami, uzdrowić, wziąć sprawy w swoje ręce i ewoluować”.

Christa MacKinnon

„Po raz kolejny Sergio znalazł sposób, aby przystępnie wytłumaczyć starożytną mądrość Azteków współczesnemu odbiorcy, a tym samym wypełnił prorocstwo roku 2012. Co ważniejsze jednak, praktyki, których uczy, rzeczywiście działają, więc nie tylko przeczytajcie tę książkę – wykorzystajcie zawartą w niej wiedzę i odkryjcie swoją wrodzoną zdolność uzdrawiania”.

Charlie Morley

* Mexicayotl – starożytne plemiona Meksyku

„We wczesnych latach 70. przyjaciel namówił mnie do przeczytania książki Carlosa Castaneda *Nauki Don Juana*. Cieszyłem się tym intrygującym, wartym przeczytania dziełem, ale nauki w nim zawarte były zbyt odległe od moich osobistych doświadczeń tamtego okresu, więc nie potrafiłem się z nimi utożsamić ani ich wykorzystać. W ubiegłym roku natknąłem się na *Sekret Tolteków* Sergia Magańy, książkę, która okazała się niezwykle jasnym przekładem tego, o czym pisał Castaneda. Teraz ukazały się *Jaskinie mocy*, jego trzecia pozycja – jasna, zwięzła instrukcja, jak naprawdę działamy jako istota, jak funkcjonuje rzeczywistość, w której żyjemy, jak skonstruowany jest świat, którego doświadczamy oraz jak uzyskać dostęp do głęboko skrywanych, odmiennych stanów, które pozwalają nam żyć w obu światach jednocześnie. Ta praca może twórczo i finalnie zmienić czyjeś życie, przez co umożliwi też pomoc innym. Wspomniana książka dostarczyła mi serię map potrzebnych do pracy nad rozwinięciem mojego Ja i moich umiejętności – dała mi dostęp do jaskiń mocy, które mogę odnaleźć w sobie”.

Leo Rutherford, założyciel Eagle’s Wing College of Contemporary Shamanism

JASKINIE
MOCY
– CZAKRY
TOLTEKÓW

SERGIO MAGAÑA OCELOCOYOTL

JASKINIE MOCY – CZAKRY TOLTEKÓW

PRZYWRACANIE ZDROWIA
I MŁODOŚCI TECHNIKAMI
ENERGETYCZNYMI MEKSYKAŃSKICH
SZAMANÓW

Słuchaj radia Hay House
na www.hayhouseradio.com



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

REDAKCJA: Patrycja Buraczewska
SKŁAD: Anna Płotko
PROJEKT OKŁADKI: Anna Płotko
TŁUMACZENIE: Anna Polaków
KOREKTA: Małgorzata Koniarska

Wydanie I
BIAŁYSTOK 2018
ISBN 978-83-7377-870-2

CAVES OF POWER
Copyright © 2017 by Sergio Magaña
Originally published in 2017 by Hay House UK Ltd.

© Copyright for the Polish edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2015
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku.
www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.talizman.pl – detal
strona wydawnictwa: www.studioastro.pl
sklep firmowy: Białystok, ul. Antoniuk Fabr. 55/20

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND

Jaskinia, do której boisz się wejść, skrywa skarb, którego szukasz.

Joseph Campbell



SPIS TREŚCI

<i>Lista ćwiczeń</i>	11
<i>Wstęp</i>	13

Część I: Uzdrawianie

Rozdział 1: Ludzki system energetyczny	35
Rozdział 2: Numerologia Tolteków	45
Rozdział 3: Jaskinie mocy	63
Rozdział 4: Teomanía: ćwiczenia oddechowe	79
Rozdział 5: Wąż krwi	89
Rozdział 6: Osiem postaci energii	95
Rozdział 7: Coatlicue: duchowe Życie i Śmierć	107
Rozdział 8: Psychochirurgia	121
Rozdział 9: Itzmitl: obsydianowy grot.....	135

Część II: Odmładzanie

Rozdział 10: Symbole z krainy snów	149
Rozdział 11: Ohmaxal: Kosmiczny Krzyż	161
Rozdział 12: Rytuał pełni księżyca	171

Część III: Urzeczywistnianie

Rozdział 13: 13 Niebios	181
Rozdział 14: Tlahtollin: matematyczny porządek kreacji	191
Rozdział 15: Tepeyolohtli: serce gór	205

Część IV: Oświecenie

Rozdział 16: Rozkwit	213
Podziękowania	217
O Autorze	219



LISTA ĆWICZEŃ

Równoważenie <i>Totonalcayos</i> mocą dźwięku	43
Oświeclanie własnej ciemności – samouzdrawianie	67
Przywoływanie mocy księżycy	70
Zadawanie pytań	72
Zamiana przyjemności w moc	73
Twoje Pióro	74
Oddawanie się Nocy	76
Teomania w czterech ruchach	81
Teomania w ośmiu ruchach	85
Wąż krwi	90
Osiem postaci energii	99
Coatlícué – duchowe Życie i Śmierć	111
Wykonywanie zabiegu psychochirurgii	123
Obsydianowy grot i cierń Maguey	137
Kwiat	154
Przesuwanie Kosmicznego Krzyża przeciwnie do ruchu wskazówek zegara	165
Rytuał pełni Księżycy	172

Urzeczywistnienie poprzez 13 Niebios	186
Urzeczywistnienie poprzez Tlahtollin	192
Urzeczywistnienie poprzez serce gór	207
Xayaxolhtli	215



WSTĘP

Zacząłem dziś pisać tę książkę, ani na komputerze, ani na papierze, lecz przed lustrem. Patrzyłem na linie mojej twarzy. Według ustnej tradycji Tolteków i Mexihca*, której korzenie sięgają wcześniejszych cywilizacji środkowoamerykańskich, tj. Chichimeków, Olmeków, mieszkańców Teotihuacán i Xochicalco, linie na twarzy odzwierciedlają wszystko, czego kiedykolwiek doświadczyłeś, ale przede wszystkim, jak żyłeś na Matce Ziemi.

Patrzyłem więc dzisiaj na linie na mojej twarzy, przyglądając się, od góry do dołu, wszystkim bruzdom i zmarszczkom. Uszanowałem je, jako że reprezentują wszystkie doświadczenia i całą dotychczasową wiedzę zdobytą przeze mnie. To dzięki nim mogę napisać tę książkę, *Jaskinie mocy*.

Tak więc, z uśmiechem na twarzy, chciałbym przedstawić niektóre ze swoich doświadczeń, zdobytych podczas prak-

* Mexihca lub Mexica – tak określali się Aztekowie

tyk w tradycji Tolteków i Mexihca oraz jako energoterapeuta. Chciałbym podzielić się kilkoma technikami, które, mam nadzieję, przyniosą wam pożytek i pomogą uzdrowić wasze życie.

Nazywam się Sergio Magaña Gil. Urodziłem się w bardzo tradycyjnej, katolickiej rodzinie w mieście Meksyk. Około dziewięciu lat temu, gdy jeden z moich nauczycieli tradycji Mexihca, Hugo Nahui, obliczał cykl księżycowy mojej matki, pierwszą rzeczą, jaką powiedział, było: „Więc Sergio jest tym innym synem”.

Część tradycji Mexihca opiera się na bardzo dokładnym kalendarzu lunarnym, który po dziś dzień pozostaje nieznanym większości ludzkości. Jednakże Hugo jest w nim ekspertem. Według tradycji jesteśmy rządzeni przez różne fazy księżyca, które zmieniają się co trzy lata. Ważne jest, aby wiedzieć, jakie fazy wpływały na twoich rodziców podczas ciąży, jak również, która panowała w dniu twoich urodzin. Poczęcie większości osób przypada w czasie, gdy ich matką rządzi księżyc w pełni. W rezultacie wykazują silne przywiązanie do świata materialnego, rodziny, religii etc., które nasze społeczeństwo przyjmuje jako normę. Ale, w przeciwieństwie do reszty mojego rodzeństwa, ja byłem poczęty w fazie ubywającego księżyca obydwójgu moich rodziców, a urodzony w fazie księżyca przybywającego.

Księżyc przybywający zapewnia dobre zdrowie, talent oraz chęć dążenia do sukcesu. Pomaga również w łatwiejszym przyswajaniu starożytnej wiedzy i przedstawianiu jej w sposób nowoczesny.

Dzieci poczęte pod wpływem ubywającego księżyca mają inklinacje artystyczne i duchowe, jak również łatwość do popadania w nałogi oraz upodobanie do niebezpiecznych, dziwnych, a nawet nielegalnych sytuacji.

Moje życie jest świadectwem tej starożytnej, meksykańskiej wiedzy. Przez cały czas, na wiele różnych sposobów, wykazywałem cechy dziecka fazy ubywającego księżyca, nie będąc wówczas świadomym praw azteckiej astrologii księżycowej.

Jedną z głównych cech dzieci ubywającego księżyca jest poszukiwanie swojej duchowej drogi. Moja własna podróż zaczęła się z powodu zbiegu okoliczności. Jednakże ci z nas, którzy odbywają taką podróż, wiedzą, że przypadki nie istnieją. Wręcz przeciwnie, zdarzenia są ze sobą idealnie zsynchronizowane, aby umożliwić nam spotkanie ludzi, którzy pomogą w wypełnieniu naszego przeznaczenia. Ostatecznie, wszyscy mamy zapisany ten sam los, czyli „dojrzewanie” lub „rozkwitanie”, termin używany przez starożytnych Tolteków i Azteków, znany dziś jako oświecenie.

Pierwsze zderzenie ze swoją lunarną spuścizną przeżyłem, gdy matka zdecydowała się wrócić do nauki i pracy. W związku z powyższym ja i moje rodzeństwo byliśmy przeważnie wychowywani przez ludzi pracujących dla moich rodziców. Byłem wychowywany przez nianię, Rose Hernandez Monroy, którą nazywałem Rositą. Moje rodzeństwo wychowywane było przez inną opiekunkę, która, co zabawne, również miała na imię Rosa.

Rosita pochodziła ze społeczności Otomí zamieszkującej San Pablo Autopan, miasto leżące nieopodal Toluca w prowincji Meksyk, w której jej ojciec pełnił rolę uzdrowiciela. Miała zostać jego następczynią, ale po tym jak została brutalnie pobita przez męża, uciekła boso i nie znając ani słowa w języku hiszpańskim do miasta Meksyk. Skończyła, pracując dla moich rodziców, a kiedy się urodziłem, stałem się synem, którego nie mogła mieć.

Tak więc moje dzieciństwo było wyjątkowe, ponieważ byłem wychowywany przez dwie matki, które bardzo mnie kochały,

ale wyrażały to w zupełnie inny sposób: jedna surowo i zgodnie z religijnymi oraz naukowymi prawami, a druga bardzo czule i zgodnie z medycyną oraz magią starożytnych Azteków, w połączeniu z religią katolicką.

Kiedy czułem ból, Rosita, zamiast podać mi lek, wyciągała paczkę Delicados, meksykańskiej marki papierosów z czystego tytoniu (które oczywiście trzymała w ukryciu, ponieważ w domu palenie było surowo zabronione, szczególnie w obecności dzieci), zapalała papierosa i tworzyła kręgi z dymu wokół bolesnego miejsca. Po czym wciągała dym i wydmuchiwała go. Kiedy znikał dym, ból odchodził razem z nim. Oczywiście kazała mi to zachować w tajemnicy, bo najpewniej zostałaby zwolniona, gdyby rodzice się o tym dowiedzieli.

Rosita była również pierwszą osobą, która rozmawiała ze mną o znaczeniu snów. Kiedy śniły mi się koszmary, mówiła: „Za chwilę oczyszczę cię za pomocą jajka”. Kiedy zapytałem dlaczego, powiedziała mi coś, o czym nigdy nie zapomnę: „Jajko symbolizuje sen, który nigdy się nie spełni. Marzeniem tego jajka jest stać się kurczakiem, co nigdy nie nastąpi. Więc użyj go, aby zapobiec spełnieniu się twoich złych snów”.

Przekładała jajko nad różnymi częściami mojego ciała, zataczając nim koła w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara. Potem rozbijała je, wlewała zawartość do szklanki z wodą i odczytywała wzory tworzone przez białko i żółtko.

W ten sposób nauczyłem się sztuki uzdrawiania za pomocą tytoniu oraz jajka i chociaż nie korzystam już z tych metod, przyczyniły się one znacząco do rozwoju moich umiejętności uzdrawiania, a także pracy ze światem energii. Przeszedłem w ten sposób również inicjację w sztuce śnienia, chociaż nie zdawałem sobie z tego sprawy.

Uważam, że lekcje udzielone mi przez Rositę stały się podstawą mojej przyszłej kariery jako energoterapeuty. Dzięki nim uświadomiłem sobie dwie rzeczy: a) medycyna konwencjonalna nie jest jedynym sposobem leczenia problemów fizycznych i emocjonalnych; oraz b) sny były ważne, ponieważ spełniały się w rzeczywistości po przebudzeniu, ale jeśli nie podobało ci się, o czym śniłeś, mogłeś to zmienić.

Kolejną ważną techniką, której nauczyłem się od Rosity, była zmiana postrzegania świata wokół mnie. Jako dziecko byłem bardzo nieśmiały i brakowało mi pewności siebie, a ludzie, poczynając od mojego brata, często to wykorzystywali. Rosita udzieliła mi wówczas rady: „Kiedy czujesz się bezradny w obliczu ataków z zewnątrz, przenieść wzrok na bok”. Teraz już wiem, że miała na myśli widzenie peryferyjne. Podczas przeniesienia wzroku na bok, pod ostrym kątem, możemy sprawić, iż rzeczywistość zniknie nam z pola widzenia.

Jako dziecko robiłem tak wielokrotnie, np. gdy rodzice udzielali mi reprimendy czy zaczepiali mnie koledzy z klasy itp. Tym sposobem wszedłem w świat, w którym niemożliwe było zranienie mnie czy wywołanie jakiegokolwiek reakcji. Dosłownie uciekałem od rzeczywistości.

Niestety, jako nastolatek przestałem praktykować tę technikę. Kiedy ludzie mi dokuczali, reagowałem negatywnie. Pełny strachu i złości stworzyłem niepewną siebie i niszczycielską osobowość, z którą długo się zmagalem.

Chciałbym tu zwrócić uwagę na coś bardzo ważnego: nauczyłem się skutecznie uzdrawiać innych, zanim nauczyłem się uzdrawiać siebie. Z tego też powodu głęboko wierzę, że jeśli zastosujesz poprawne techniki, możesz stać się wielkim uzdrowicielem nawet wtedy, gdy w twoim własnym życiu jest ba-

łagan. Podkreślam tę kwestię, ponieważ słyszałem wiele osób mówiących: „Najpierw sam muszę się uzdrowić, potem mogę leczyć innych”. Tak naprawdę jest to zwykła wymówka, aby nie uzdrawiać innych ani nie uleczyć siebie, jednym słowem: taki samosabotaż. W moim przypadku uważam, iż to, że pomogłem wyzdrowieć wielu osobom, zanim uzdrowiłem siebie, spowodowało powstanie sprzyjających wiatrów, jak nazywamy je w energetycznej tradycji. Fakt ten wygenerował duże pokłady dobrej energii, która nie tylko umożliwiła mi uzdrowienie samego siebie, ale też pomogła w uleczeniu tysięcy innych osób. Gdybym czekał w pierwszej kolejności na samouzdrowienie, nic by się nie wydarzyło.

Kolejną wielką zaletą dorastania pod opieką Rosity było to, że używając widzenia peryferyjnego, aby rzeczywistość zniknęła, patrzyłem na świat z niższego poziomu, co pozwoliło mi dostrzec pola energetyczne innych ludzi. Dzięki temu mój mózg się do tego przyzwyczaił. Niemniej jednak zaprzestałem tej praktyki na wiele lat i podjąłem ją ponownie, dopiero gdy życie, serią wydarzeń, zmusiło mnie do tego.

Drugą charakterystyczną cechą dzieci poczętych pod wpływem ubywającego księżyca jest miłość do sztuki, która stała się wyraźnie widoczna w moim życiu. Od dzieciństwa uwielbiałem filmy oraz teatr i marzyłem o zostaniu aktorem. Kiedy skończyłem szkołę, to było to, co chciałem w życiu robić. Ale w tamtych czasach, 20 lat temu, pozwolenie synowi na zostanie aktorem było nie do pomyślenia dla tradycyjnej, meksykańskiej rodziny. Istniało wówczas wiele irracjonalnych uprzedzeń wobec środowiska artystycznego. Uznawano je za zdegenerowane, a nawet niebezpieczne i niezapewniające wystarczających środków do życia. W rezultacie rodzice pokrzyżowali moje aspiracje

wszelkimi dostępnymi środkami i zmusili do studiowania czegoś bardziej praktycznego.

W tamtych czasach byłem tym kompletnie sfrustrowany. Przez wiele lat uważałem, że rodzina zniszczyła mi życie. Teraz postrzegam to jako punkt zwrotny, który doprowadził mnie do wypełnienia tego, co uważam za swoje przeznaczenie, ponieważ uaktywnił trzecią z charakterystycznych cech dzieci poczętych pod ubywającym księżycem: upodobanie do dziwnych i niebezpiecznych rzeczy.

Zacząłem buntować się przeciw zasadom – jakimkolwiek zasadom. Mimo że moje życie się przez to bardzo skomplikowało, dziś jestem wdzięczny. Był to jedyny sposób, abym mógł się nauczyć nieakceptowania nacisków, nieprzyjmowania za pewnik medycznych diagnoz oraz braku wyrobionych, narzuconych opinii w stosunku do moich pacjentów. Dzięki temu mogłem dokonać wielu uzdrowień, które współczesna nauka uznałaby za niemożliwe. W okresie późniejszym, również dzięki temu, mogłem skutecznie opracowywać metody odmładzania.

W międzyczasie moja droga ucieczki, ze wzrokiem przed rzeczywistością, zmieniała się w ucieczkę w alkohol, zażywanie narkotyków i imprezowanie. Oczywiście ten styl życia nie spotkał się z aprobatą surowej, katolickiej rodziny, w tym matki z obseją dyscypliny, co doprowadziło do konfliktu z ojcem, a nawet wyrzuceniem mnie z domu. Na szczęście zawsze miałem dobrych przyjaciół, na których mogłem liczyć w ciężkich czasach i którzy pomagali mi się pozbierać w razie potrzeby. Dzięki temu nigdy nie byłem zmuszony do doświadczenia czegoś, co naprawdę mogło zniszczyć mi życie czy moją integralność moralną. Pomimo całej słownej agresji matki w stosunku do mnie,

w jednym miejscu przyznaję jej rację, kiedy mówiła: „Podobnie jak św. Augustyna, zbawi cię twoja duchowość”.

Muszę też przyznać, że na swój sposób bardzo starała się mi pomóc. Wysyłała mnie do wielu różnych terapeutów, w tym psychologa. Oczywiście, w związku z tym, iż zbiegi okoliczności w życiu nie istnieją, pierwszy psycholog, do którego mnie wysłała, Laura Munoz, stała się moim pierwszym, oficjalnym, nauczycielem energoterapii. Za co jestem jej dogonnie wdzięczny. Kiedy przyszedłem na pierwszą wizytę, zdiagnozowała mnie zgodnie z tym, co wyczytała z mojej aury. Zdałem sobie wtedy sprawę, że ona też używa widzenia peryferyjnego. W tamtym czasie nadal bardzo pragnąłem być aktorem, ale ona powiedziała: „Będiesz uzdrowicielem tak jak ja – bardzo dobrym”.

Poza indywidualnymi sesjami uzdrawiającymi Laura przeprowadziła mi szkolenia w wielu tematach, w tym o uzdrawianiu energią, ogniem i świecami oraz za pomocą wahadła. Dzięki niej moje zainteresowanie aspektem duchowym reaktywowało się i zacząłem stopniowo zdobywać pewność siebie, kiedy zauważyłem, że potrafię uwolnić ludzi od fizycznego bólu, wykryć ich problemy oraz przeprowadzić uzdrowienie na odległość.

Jednakże, jak już wspomniałem wcześniej, byłem w stanie uzdrawiać innych, na długo zanim udało mi się uzdrowić siebie, więc nadal prowadziłem swój lekkomyślny, imprezowy styl życia, aż w końcu moi rodzice wyrzucili mnie z domu po raz ostatni. Zostałem zmuszony do samodzielnego zapewnienia sobie utrzymania. Zacząłem pracować w barze i żyłem dość prosto, by móc oddawać się mojemu zamiłowaniu do imprezowania. Patrząc wstecz, to były naprawdę ciężkie czasy – pełne zabawy, ale jednocześnie bardzo destrukcyjne.

Pewnego dnia przyjaciel zaprosił mnie na rozmowę o suplementach diety. Były tam cztery osoby, oprócz mojego przyjaciela i mnie. Dyskusja rozpoczęła się na temat substancji odżywczych, aż nagle przerodziła się w dyskusję o medycynie alternatywnej. W pewnym momencie zapytałem jedną z obecnych tam osób: „Czy miałaś ostatnio operację w okolicach pępka?”. Odpowiedziała: „Tak, miałam cesarskie cięcie, ale skąd o tym wiesz?”.

Jak już mówiłem, zmieniając swoje postrzeżenie, mogę zobaczyć pola energetyczne innych ludzi. Kiedy ktoś poddaje się operacji, jego kanały energetyczne, meridiany*, również są rozcięte. Niewiele osób o tym wie, ale ci, którzy widzą pola energetyczne znajdujące się najbliżej ciała, mogą określić, w którym miejscu operacja została przeprowadzona, ponieważ obserwują nieprawidłowe, żółtawe nagromadzenie energii w tym konkretnym obszarze. Z upływem czasu rodzi to kolejne problemy.

Powiedziałem więc: „Widzę energię zbierającą się w tym miejscu”.

Z szeroko otwartymi oczami jej przyjaciółka stanęła przede mną i zapytała: „Co powiesz o mnie?”.

Spojrzałem na jej energię i powiedziałem: „Miałaś operację nóg”.

Nie mogła w to uwierzyć. Wyjaśniła, że miała wiele operacji związanych z problemami z krążeniem żylnym w nogach.

Inna jej przyjaciółka, która miała na sobie sweter z golfem, sceptycznym tonem spytała: „A ja?”.

Odpowiedziałem tylko: „Szyja”.

To również było prawdą, ponieważ miała wykonaną biopsję i operację tarczycy.

* Meridiany – kanały energetyczne w ludzkim ciele

Kiedy wyjaśniłem sprawę kumulacji zmienionej w tych miejscach energii, wszystkie mnie zapytały: „Czy możesz to wyleczyć?”

Zgodnie z prawdą odpowiedziałem: „Tak, mogę”, ponieważ Laura nauczyła mnie, jak naprawiać meridiany. Następnym krokiem było umówienie się ze mną przez wszystkie wspomniane osoby na sesje uzdrawiające. Tak rozpoczęła się moja kariera jako uzdrowiciela.

Nie wiedziałem wówczas, że jedna z nich była zastępcą kierownika w centrum leczenia problemów behawioralnych w Meksyku i bardzo szybko zaczęła wysyłać do mnie wszystkich swoich pacjentów na rekonstrukcję meridian. W krótkim czasie mój terminarz był wypełniony w każdym dniu tygodnia.

To właśnie wtedy przyszły mi do głowy słowa mojej matki: „Podobnie jak św. Augustyna, zbawi cię twoja duchowość”. Rzuciłem więc pracę w barze, imprezowania jednak nie – było to coś, czego udało mi się dokonać o wiele później.

Podczas sesji leczniczych ludzie czuli niesamowity przepływ energii. Szybko stałem się popularny. Zdałem sobie sprawę, iż moja wiedza jest bardzo ograniczona. Jednakże nauki Rosity zawsze okazywały się bardzo przydatne, więc używałem ich i stałem się naprawdę dobry w świadomym śnieniu. W moich świadomych snach prosiłem o informacje, techniki oraz symbole dotyczące naprawiania zdrowia i relacji międzyludzkich. Wykorzystywałem też moment, od razu po przebudzeniu, do kontaktu z czymś, co nazywałem swoją wyższą świadomością, zwracając się do niej z prośbą o wiedzę odnośnie do nowych terapii. Wówczas myślałem, że to channeling*. Teraz już wiem,

* Channeling – przesyłanie przez transcendentny ośrodek emisyjny za pomocą „kanału” treści do osoby znajdującej się w transie lub w stanie podwyższonej świadomości

ze kontaktowałem się ze stanem nieświadomości, nazywanym według starożytnej tradycji Azteków jaskiniami mocy.

Uzyskane informacje wykorzystywałem do pracy z moimi pacjentami. Muszę przyznać, że byłem wówczas nastawiony sceptycznie. W ogóle nie byłem pewny siebie. Samo uzdrawianie było jednak bardzo skuteczne. Powinienem być czuć się szczęśliwy, ale tak naprawdę czułem się winny z powodu tego, jak żyłem i że było to czym innym, niż moje wyobrażenie o tym, jak powinno to wyglądać w przypadku uzdrowiciela. Trudno mi było uwierzyć, że faktycznie uzdrawiam tych ludzi, tak łatwo i skutecznie, a mimo to dokładnie tak było. Będąc wciąż polecanym, każdego miesiąca mój terminarz zappełniał się.

Wtedy odebrałem kolejną, wartą zapisania lekcję: jeśli podczas świadomego śnienia otrzymujesz informację wykraczającą poza twoją wiedzę, miej do niej zaufanie, niezależnie od tego, co się dzieje w świecie rzeczywistym. Przyniesie ci ona konkretne rezultaty. Przeżywałem to codziennie podczas pracy z pacjentami.

Potem zrobiłem kolejny krok. Kobieta, która wysyłała do mnie wszystkich swoich pacjentów, zapytała, czy mogę nauczyć innych moich techniki uzdrawiania, oczywiście się zgodziłem. Wkrótce potem prowadziłem swój pierwszy kurs w ośrodku leczenia problemów behawioralnych.

Miałem ośmiu kursantów. Okazało się, że jedna osoba prowadzi audycję radiową dotyczącą tematów mistycznych i astrologicznych. zaproponowała, że przeprowadzi ze mną wywiad. Publiczność oszalała i w następstwie stacja radiowa zaproponowała mi prowadzenie własnego programu. Wiercie lub nie, trzy miesiące później miałem w radiu własną audycję.

Patrząc wstecz, rozumiem, że to, co się wtedy działo, było częścią mojego przeznaczenia. Popchnęło mnie to wszystko w kierunku przeznaczonego, życiowego planu, co było konieczne, ponieważ sam nie podejmowałem w tym celu żadnych wysiłków.

Audycje radiowe w Meksyku są doskonałą formą reklamy; wkrótce po rozpoczęciu własnej, prowadziłem kursy, na których było od 80 do 100 uczestników i wielu asystentów. Oczywiście dzięki temu zarabiałem mnóstwo pieniędzy. Moje kursy zdobyły jeszcze większą popularność dzięki zadziwiającym relacjom studentów w radiu, w programie „2010: Przed czasem”. Opowiadali o powrocie do zdrowia z chorób „nieuleczalnych”, wprowadzaniu radykalnych zmian w swoim życiu, a co najbardziej uderzające, o odmłodzeniu się. Dwa lata później na moich kursach, każdego przesilenia i równonocy, miałem od 2000 do 3000 studentów, a także setki na kursach tygodniowych. Odwiedzałem również wiele miast w Meksyku, takich jak Monterrey, Guadalajara i Veracruz.

Życie, jakie wtedy prowadziłem, było niesamowite. Ludzie całowali mnie w rękę, jakbym był świętym, czekali na mnie przed hotelem, podążali za mną i wysyłali wiadomości elektroniczne o tym, jak zostali uzdrowieni.

Sytuacja wymknęła się spod kontroli, gdy zadzwonił do mnie ważny polityk. Był bardzo chory i chciał, żebym przyszedł do niego i go uzdrowił, ale poprosiłem, żeby umówił się na wizytę, jak każdy inny człowiek. Zanim się zorientowałem wysłał grupę swoich ochroniarzy, którzy zmusili mnie do pójścia z nimi i uzdrowienia go.

Zacząłem się bać z powodu skupiającej się na mnie uwagi, poza tym byłem wykończony. Starąłem się od tego wszystkiego

uciec, rzucając się w wir życia towarzyskiego. W tym miejscu chciałbym przeprosić za wszystkie spóźnienia i niewywiązywanie się z moich zobowiązań. Żyłem życiem, którego nie kontrolowałem, a mój umysł nie potrafił tego pojąć.

Z jednej strony uzdrawiałem ludzi i otrzymywałem tysiące listów z wyrazami wdzięczności. Z drugiej nie byłem w stanie zmienić swojego życia osobistego. Spotykałem się z przyjaciółmi, chodziłem do nocnych klubów i w rezultacie przynosiłem innym zawód. Nie było to do końca negatywne, ponieważ dzięki temu czułem się normalnie. Właściwie wydaje mi się, że to właśnie dlatego nadal stąpałem twardo po ziemi. W przeciwieństwie do tak wielu ludzi podążających ścieżką duchową, nigdy nie czułem się lepszy od innych, po prostu rozumiałem, że miałem specjalny talent, z którym mogłem pracować. Tak naprawdę czułem się niezręcznie z powodu wszystkich pochlebstw, prezentów i wiadomości elektronicznych, które otrzymywałem. Pragnąłem uciec od świata duchowego i spełnić swoje marzenie o zostaniu aktorem.

Jestem przekonany, że nasze losy zostały rozpisane w zbiorowym śnie Wielkiej Babcji Pająk, która utkała je w swojej niewidzialnej sieci. To właśnie w tamtym momencie nauczyciel, o którym wcześniej wspominałem, Hugo García lub Hugo Nahui (jego imię w języku starożytnych Azteków), ekspert w dziedzinie snów i księżycowej astrologii, pojawił się w moim życiu.

Hugo spędził lata na studiowaniu samorozwoju i wielu form duchowości, w tym Biblii, kabały, astrologii i tradycji Azteków. Postrzegam go jako nowoczesnego człowieka renesansu. W tamtym czasie zarabiał na życie jako kierowca autobusu i postanowił uczyć tylko tych, którzy do niego wsiedli. Pewnego dnia wsiałem i ja. Jak? Usłyszał mój program w radiu i po

wysłuchaniu go doszedł do wniosku, że jestem tą osobą, która będzie rozpowszechniać jego przesłanie. Zaczął uczestniczyć w moich kursach jako student, ale pewnego dnia wyznał mi: „Nie jestem tu, aby się uczyć, ale aby nauczyć ciebie”.

Zaczął udzielać mi cotygodniowych prywatnych lekcji. Uczył mnie o świadomym śnieniu, kulturze Azteków i tradycji Tolteków, nigdy nie wziął ode mnie nawet grosza, więc zdałem sobie sprawę, że jego intencje były prawdziwe. To dzięki niemu poczułem zamiłowanie do wszystkich starożytnych tradycji Meksyku. Moja prawdziwa transformacja właśnie miała się zacząć.

Któregoś dnia wygłosił prorocstwo: „Po zaćmieniu dnia 11 lipca 2010 roku wiedza starożytnych Azteków rozprzestrzeni się na cały świat, a ty będziesz jednym z jej rzeczników”.

Gdy to powiedział, cała moja wiedza opierała się na naukach niani ze społeczności Otomi, umiejętności świadomego śnienia oraz praktykach i podstawach tradycji Azteków i Tolteków, więc nie przywiązywałem do jego słów zbyt dużej wagi. Powiedział również: „Rozpoczniesz we Włoszech, a następnie przeniesiesz się do Anglii, co wówczas wydawało się mało prawdopodobne. Nie podważałem jednak tego, co powiedział, po prostu o wszystkim zapomniałem. Teraz, wiele lat później, widzę, że miał rację, gdyż wszystko ułożyło się dokładnie tak, jak to przepowiedział.

Krótko po tym, jak Hugo pojawił się w moim życiu, stacja radiowa nagle zdecydowała się rozwiązać ze mną umowę. Poczułem ulgę, a ponieważ nie musiałem pracować, postanowiłem wziąć trochę wolnego i zniknąć na chwilę z życia publicznego. Nie było kursów, nie było uzdrawiania. Aczkolwiek moja szkoła uzdrawiania nadal funkcjonowała dzięki ludziom, których wyszkoliłem.

W tym czasie miałem ten sam powtarzający się w kółko świadomy sen: Popocatepetl, najświętsza góra w Meksyku, powtarzała mi: „Musisz iść w Andy nauczyć się pracy z meksykańskimi górami”.

Zacząłem jeździć do Cusco i Huasao w Peru, aby nauczyć się tradycji andyjskich szamanów – paqos. Poznałem kobietę, nazywała się Vilma Pinedo. Zostaliśmy dobrymi przyjaciółmi, a jej rodzina okazała się spadkobiercami najwybitniejszej linii posiadającej wiedzę Andów. Na zawsze pozostanę wdzięczny Vilmie i jej rodzinie za przekazanie mi ich świętej wiedzy.

Jakiś czas później Hugo powiedział: „Chciałbym przedstawić ci mojego przyjaciela Xolotla, z którym będziesz kontynuował naukę.

W ten sposób spotkałem jedną z najważniejszych osób mojego życia. Xolotla jest jednym z najbardziej wyjątkowych nauczycieli, jakich kiedykolwiek dane mi było poznać i którego szanuję tak jak resztę moich nauczycieli. Przez lata, w każdy wtorek, udzielał mi prywatnych lekcji, kształcąc mnie w kosmologii i tańcu Azteków oraz Tolteków, Nahuatl – starożytnym języku ery prehiszpańskiej, a także w nahualism, starożytnej, meksykańskiej tradycji śnienia. Lekcje, które od niego otrzymałem oraz wszystkie wcześniejsze, nadały memu życiu sens. Po raz pierwszy czułem, że postępuję słusznie. Poczulem, że to właśnie jest moje miejsce, moja prawdziwa życiowa rola, a nie wszystkie poprzednie, które grałem dzięki szczęśliwemu trafowi, konieczności czy ambicji.

Ostatecznie, po tysiącach świadectw o zmianie czyjegoś życia, zdałem sobie sprawę, że w końcu muszę zmienić swoje. Zacząłem od świadomego śnienia i pracy z obsydianowym lustrem, starożytną meksykańską techniką, aby uzdrowić własne

„jaskinie”, moje wnętrze i stan nieświadomości, aż w końcu moje życie radykalnie się zmieniło. Zamieszkałem przez rok z rodzicami i dzięki temu uleczyłem rany okresu dzieciństwa i dojrzewania. Byłem zdeterminowany nie pozwolić przeszłości zniszczyć moją przyszłość i dzięki temu udało mi się uzdrowić, w tym czasie, znaczną część mojego jestestwa. Jest to oczywiście niekończący się proces i wciąż nad tym pracuję.

Nie potrafiłem porzucić starego stylu życia, dopóki nie znalazłem lepszego zajęcia, a teraz je miałem: śnienie. Śnienie zgodnie z tradycją, a nie eksperymentalnie, jak przedtem. Zacząłem zwiedzać niebiosa i podziemia w tradycji Tolteków, spotykałem przodków i odkrywałem, co się faktycznie dzieje w godzinach, w których większość ludzi jest całkowicie nieprzytomna. Uwiercie mi, kiedy wam mówię, że to, co się dzieje, gdy śnicie, jest dużo bardziej interesujące niż to, co się dzieje, gdy nie śpicie.

Podjąłem decyzję, aby nigdy nie stracić kontroli nad umysłem, ani gdy spałem, ani gdy tego nie robiłem. Od tamtego czasu, chociaż nadal spotykam się z przyjaciółmi, czasami nawet coś wypiję, nigdy nie straciłem przytomności lub kontroli. Jak napisałem w poprzedniej książce *Sekret Tolteków*: „Starożytna meksykańska tradycja... uratowała mi życie, a teraz ja poświęciłem swoje, by ją uratować”.

Pełen determinacji wróciłem do pracy, radia i do życia publicznego. Ale zmieniłem się bardzo wewnętrznie. Zdecydowałem, że nigdy więcej nie będę uzdrawiał i zaprzestanę nauczania prostych technik uzdrawiania. Zamiast tego będę nauczał tradycji Azteków i innych starożytnych plemion Meksyku oraz tradycji andyjskiej. Zrewolucjonizowałem więc swoją audycję. Najbardziej skomplikowane są tradycje Tolteków i Azteków,

przez co wymagają dyscypliny. Musisz zmierzyć się z swoimi demonami i kultywować świadome śnienie, a rezultaty zostaną nagrodzone po latach praktyki, nie po dwóch dniach.

Jak można było się tego spodziewać, ludzie, którzy czekali na mój powrót, byli zaskoczeni. To był już program prowadzony przez inną osobę, przez co straciłem większość moich słuchaczy. Ale sprawa była prosta: ja się zmieniłem, więc moi uczniowie również musieli się zmienić.

Wszyscy radzili mi, abym wrócił do poprzedniej formy audycji, ale nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że jeśli do tego wrócę, umrę. Nie dbałem o to, że zużywałem wszystkie oszczędności, aby sfinansować swój nowy program radiowy – byłem zdecydowany podjąć ryzyko. W przeszłości prowadziłem program, żeby zarobić; teraz ja poświęcałem swoje środki finansowe i wiarę, żeby osiągnąć sukces w tym nowym przedsięwzięciu.

Czułem, że postępuję słusznie, w przeciwieństwie do przeszłości, kiedy odnosiłem wyraźny sukces, ale nie miałem tego poczucia i w rezultacie doświadczałem jedynie ogromnej pustki. Moja rodzina i przyjaciele mówili, że mój nowy projekt się nie sprawdzi, ponieważ Meksykanie nie są zainteresowani wszystkim, co ma związek z ich krajem: byli Malinchistami, określenie to związane jest z Malinallim, tłumaczem Hernana Cortesa, który był obwiniany za znaczny wkład w upadek Imperium Azteków i lubili tylko to, co pochodziło z zagranicy.

Powyższe twierdzenia sprawiały, że robiłem się zły, ponieważ były częściowo zgodne z prawdą. Myślałem wówczas: *To takie nielogiczne mieć tę piękną i bogatą tradycję w naszym kraju, a szukać wiedzy za granicą, gdy wszystko ukryte jest tutaj, na miejscu!*

Byłem zdeterminowany, aby nasze własne tradycje stały się znane. Zacząłem świadome śnienie, aby odnieść sukces w tym,

co obecnie robiłem i choć nie osiągnąłem takich wyników jak w przeszłości, udało mi się, a mój nowy program ponownie był przebojem. Ludzie nadal przychodzili na moje kursy, ale byli inni od tych, którzy przychodzili wcześniej. Ludzie, którzy szukali guru, który ich zbawi, zostali zastąpieni przez ludzi, którzy byli zdecydowani wziąć los w swoje ręce.

Po raz kolejny załąły mnie świadectwa cudownych uzdrowień i niezwykle głębokich transformacji. Jednak tym razem to nie ja byłem za nie odpowiedzialny. Byłem jedynie środkiem do celu. Ci, którzy byli zaangażowani, dokonali tego sami. Często byłem zdumiony efektami. To moi studenci nauczyli mnie, czego można dokonać, posługując się technikami, których ich nauczyłem.

Nie stawałem już więcej w obliczu kłopotów, niepożądaney uwagi czy żądań. Po prostu czułem się jak członek plemienia, calpulli*, równie ważny jak każdy inny i tak samo nieważny.

Wtedy właśnie spełniło się proroctwo Hugo. Wszystko potoczyło się tak prosto i łatwo, jak z moim pierwszym programem radiowym. Włoski wydawca zaproponował, że opublikuje moją pierwszą książkę *Świt Szóstego Słońca*, później wydawnictwo Hay House w Wielkiej Brytanii opublikowało drugą – *Sekret Tolteków*, a ja zacząłem dzielić się starożytną tradycją meksykańskich plemion z resztą świata, poprzez moich kursantów. Tak jak powiedział Hugo, zacząłem we Włoszech, a następnie przenieśliem się do Anglii.

Muszę przyznać, że były to bardzo trudne doświadczenia, ponieważ w końcu po tym, jak udało mi się osiągnąć stabilizację, we wszystkich aspektach mojego życia w Meksyku, zacząłem podróżować po całym świecie. Podczas pierwszych dwóch lat

* Calpulli – wspólnota w starożytnym Meksyku

często cierpiałem na depresję i czułem pokusę, aby wrócić do domu. Ludzie mówili mi, że zarobię o wiele więcej pieniędzy w Meksyku i będzie mi tam dużo lepiej. Byłby to jednak krok wstecz i jak poprzednio coś we mnie mówiło: „Postępujesz jak należy”. Tak więc po raz kolejny pozostałem lojalny wobec siebie i ruszyłem dalej.

Dzisiaj piszę koniec tego wstępu w Stambule, po wspaniałym przebiegu kursu obsydianowego lustra i po kilku pięknych dniach spędzonych w tym mieście. Teraz wiem, że choć na początku bardzo cierpiałem, było warto. Niesamowite miejsca, niezwykli ludzie. Ponownie spojrzałem na linie na mojej twarzy i uśmiechnąłem się. Wszystko, czego doświadczyłem, było satysfakcjonujące.

Hugo nauczył mnie, że „Meksyk” oznacza „pępek Księżycy” i że bycie Mexihca nie odnosi się do bycia Meksykaninem, ale do osoby, która zwraca uwagę na swoje sny i stara się je zmienić. Wspomniane starożytne nauki Mexihca nie są tylko dla Meksykanów, ale dla wszystkich osób, na całym świecie, które wierzą, że może zdarzyć się cud, jeśli wyśnią nowy sen.

Dlatego piszę tę nową książkę. Jest to zbiór lekcji, które otrzymałem w ciągu całego życia: od Rosity, Laury, Hugo, Xolotla, szamanów *paqos* w Andach i własnych snów. Wiele z tego, co zostało tu napisane, to prawdziwy skarb Meksyku: jego mądrość.

W starożytnym Meksyku *nahual* było przydomkiem nadawanym mądrym mężczyznom lub kobietom, którzy byli w stanie połączyć stan snu i jawy, śniąc bądź będąc na jawie. W swojej ostatniej książce przedstawiłem niektóre metody, jak tego dokonać podczas snu. W nowej książce opiszę kilka metod, jak to zrobić będąc świadomym, na jawie. Przedstawię również kil-

ka praktycznych technik, które pomogą ci wziąć odpowiedzialność za własny los i uzdrowić zbiorową nieświadomość.

Zgodnie z kosmiczną matematyką starożytnych Meksykanów, przedstawię te informacje w czterech sekcjach: uzdrowienie, odmłodzenie, urzeczywistnienie i rozkwit lub oświecenie. Uda ci się osiągnąć te wszystkie stany, jeżeli poznasz swoje wnętrze i odkryjesz własne „jaskinie mocy”.

Dołączcie do mnie w tej podróży i odkryjcie drzemiącą w was moc. Uwierzcie mi, jeśli zastosujecie to, czego się tu nauczycie, wobec siebie i innych, wasze życie całkowicie się zmieni.

Życzę wam wszystkiego dobrego na drodze do samopoznania.

Sergio Magaña Ocelocoyotl

Chicome Ocelotl, Atemoztli, Xihuitl Yei Acatl
Dzień siódmy, okres Jaguara, słabnącej wody, Rok Trzech Trzcin,
19 stycznia 2016
Londyn, Wielka Brytania



ROZDZIAŁ 7

COATLICUE: DUCHOWE ŻYCIE I ŚMIERĆ

Kolejną z technik, które przyczyniły się do wielu transformacji, a których byłem świadkiem zarówno u moich pacjentów, jak i studentów, wychodzącą daleko poza to, co uważamy za możliwe, jest tak zwane duchowe życie i śmierć.

ŚWIĘTE CZARNE ŚWIATŁO

Pierwszy kontakt, który miałem z tą mądrością, wychodzącą tak daleko poza obecną duchowość, miał miejsce wiele lat temu, podczas świadomego snienia. W moim śnie Popocatepetl, najbardziej święta góra w Meksyku, nakazała mi udać się w Andy, abym mógł nauczyć się pracy z meksykańskimi górami. Po kilkukrotnym wyśnieniu tego samego snu postanowiłem tam pojechać i jak opisałem to w mojej poprzedniej książce, *Sekret Tolteków*, odkryłem niezwykle piękną tradycję,

będącą prawdziwym uhonorowaniem gór. Wśród najcenniejszych nauk, które odnalazłem w Peru, była ta, którą w języku keczua nazwano Wilkan’usta, święte czarne światło. Wierzono, że ci, którzy byli w stanie się nią posługiwać, mieli kontrolę nad życiem i śmiercią.

Bez żadnych dodatkowych informacji na powyższy temat wróciłem do Meksyku. Miałem pacjenta o imieniu Leonardo z guzem w *sella turcica*, zagłębieniu u podstawy czaszki, w którym mieści się przysadka mózgowa. Guz spowodował, że najpierw stracił wzrok, a później zmysł równowagi. Lekarze sugerowali mu, żeby napisał testament. Jego kuzyn Ricardo, który był moim przyjacielem, poprosił, abym go uzdrowił. Zacząłem więc eksperymentować z użyciem świętego czarnego światła, aby wyegzorcyzować potęgę śmierci jego nowotworu i nauczyć go, jak ją przywołać. Nieco sceptycznie, zaczął używać tej wiedzy i w ciągu dwóch miesięcy odzyskał równowagę, a kilka miesięcy później wzrok. Lekarze nie potrafili wyjaśnić, jak to się stało, ale guz zmaliał, zmniejszając tym samym ucisk na nerw wzrokowy. Dzięki temu odzyskał swoje zmysły i życie, ponieważ mógł wrócić do pracy.

Zbadałem, czy istnieje coś podobnego do świętego czarnego światła w obrzędach starożytnego Meksyku i odkryłem, że był nim Czarny Tezcatlipoca. Jest on siłą, która rządzi jaskinią, nieświadomością, światem snów oraz umarłych i uważa się, że jest w stanie zabrać bądź ofiarować ci wszystko. Ponadto okazało się, że siłą odpowiadającą Wilkan’usta w tym, iż daje życie i śmierć, była Coatlicue, bogini ze spódnicą z węży.

* *sella turcica* – siodło tureckie, środkowy odcinek górnej powierzchni trzonu kości klinowej. Przed nim znajduje się mały guzek siodła (łac. *tuberculum sellae*). W lekkim wgłębieniu na siodle – dole przysadki (łac. *fossa hypophysialis*) – spoczywa przysadka (łac. *hypophysis*)

Jeśli patrzy się na to zdjęcie z daleka, wydaje się, że bogini ma jedną głowę, ale w rzeczywistości jej głowa składa się z dwóch węży zwróconych ku sobie, symbolizujących, iż życie i śmierć zawsze istnieją w parze. Życie zaczyna się tam, gdzie kończy się śmierć, a śmierć zaczyna tam, gdzie kończy się życie. Wieczny cykl tworzenia i niszczenia. Szczerze mówiąc, we współczesnym Meksyku bliźnięta nadal nazywa się *coates*, po Coatlicue, ponieważ wydają się jednością, ale w rzeczywistości stanowią dwa byty.



Coatlicue

ŻYCIE I ŚMIERĆ

W kosmologii starożytnych Meksykanów fizyczna materia zawsze łączyła się z duszą bądź energią, ponieważ wiedzieli, iż możliwe były dwa rodzaje śmierci – fizyczna i duchowa:

☞ Śmierć fizyczna

W tym przypadku materia umiera; w konsekwencji dusza lub energia również ulatuje. To nasze zwykłe pojęcie śmierci. To także to, do czego dążymy przy zastosowaniu chemioterapii: zabijamy każdą komórkę nowotworową.

☞ Śmierć duchowa

Składa się ona z wypędzenia ducha lub energii czegoś, co przybiera postać materialną, jak nowotwór lub wirus. Przy czym fizyczna forma również ulega zniszczeniu.

Nasi przodkowie wiedzieli również, iż istniały także dwa sposoby kreacji życia – fizyczny i duchowy:

☞ Życie fizyczne

Życie najczęściej powstaje, gdy plemnik zapłodni komórkę jajową, a powstałe w ten sposób fizyczne zespolenie przyciąga do siebie ducha lub energię.

☞ Życie duchowe

Przeciwnieństwo powyższego ma miejsce, gdy energia pewnych drgań daje życie materii.

Są to podstawy, na których opiera się technika duchowego życia i śmierci. Jest to również technika, którą opracowałem, opierająca się na atrybutach Coatlicue. Uczę jej na kursach od ostatnich kilku lat. Jej celem jest pozbycie się ducha lub ener-

gii dającej życie problemowi lub chorobie i na zasadzie przeciwności, kreacja energii, która tchnie życie w uzdrowienie lub odzyskanie sił w aspekcie fizycznym.



ĆWICZENIE: *COATLICUE* - DUCHOWE ŻYCIE I ŚMIERĆ

Technika ta opiera się na jednym z najważniejszych elementów spuścizny kultury Mexihca: bogini Coatlicue. W ludzkim organizmie lewa strona reprezentuje życie, a prawa śmierć.

Zanim szczegółowo opiszę procedurę, chciałbym opisać samą technikę:

- ↻ Najpierw w lewą rękę, dłoń życia, zbieramy całą energię lub duszę, która utrzymuje dolegliwości lub choroby.
- ↻ Następnie składamy ręce razem jak Coatlicue, ponieważ reprezentuje to węża życia i śmierci.
- ↻ Potem, korzystając z naszych ramion jako pomostu, sprawiamy, aby ta energia lub dusza przepłynęła się na naszą drugą stronę, prawą stronę, Mictlan, do świata zmarłych. W tym momencie będziemy prosić naszych przodków lub przodków naszego klienta, aby przybyli i zabrali tę energię. Poprosimy ich o sen, który uleczy chorobę.
- ↻ Na końcu sprawimy, aby ten sen przepłynął się z powrotem do świata żywych i dokonał uzdrowienia.

Opiszę ten proces w formie uzdrawiania innej osoby, ale można go przeprowadzić na sobie, dokładnie w ten sam sposób.

PRZYGOTOWANIE

- ☞ Przed wszystkim umieść pacjenta tak, aby obszar, który chcesz uzdrowić, znajdował się przed tobą.
- ☞ Upewnij się, że jesteś zorientowany w kierunku północy geograficznej pacjenta, ponieważ starożytni mieszkańcy Meksyku wierzyli, iż przeszłość i podziemia, które stworzyły problem, znajdowały się na północy. Zatem trzeba wypędzić chorobę z tego właśnie kierunku. (Jeśli uzdrawiasz siebie, po prostu ustaw się w kierunku północy, dzięki czemu będziesz mógł wykorzenić każdą negatywną energię z tego kierunku).
- ☞ Poinstruj pacjenta, aby razem z tobą zrobił wdech przez nos, podczas gdy liczysz od jednego do dziewięciu. Pamiętaj, że numer 9 przyporządkowany jest nieświadomości, jaskini oraz podziemiom, które stwarzają problemy.
- ☞ Następnie oboje zróbcie wydech przez usta, ponownie licząc od jednego do dziewięciu.
- ☞ To jest jeden cykl; dziewięć cykli tworzy jeden ruch. Proponuję wykonać co najmniej dwa ruchy przed rozpoczęciem uzdrawiania.
- ☞ Na końcu pierwszego ruchu powiedz np. coś takiego:
Ce Ollin, pierwszy ruch. Poprzez rytm twojego oddychania wkraczamy w twoje wnętrze, twoją jaskinię, nieświadomość, aby przeprowadzić uzdrowienie od samych korzeni twojego jestestwa.
- ☞ Na koniec drugiego ruchu powiedz np. coś takiego:
Ome Ollin, drugi ruch. Teraz mamy zamiar wejść głębiej, aby uzdrowić twój rodowód, od czasów przodków, aż do obecnych. Wykonujemy to uzdrowienie na północy, przez co stanie się to łatwiejsze.

- ↻ Kontynuuj dalej ruchami trzecim i czwartym, jeśli chcesz.
- ↻ Jednym z podstawowych powodów oddychania w ten sposób, zarówno dla pacjenta, jak i terapeuty, jest wejście w odmienny stan świadomości. Ma to na celu wyeliminowanie wszelkich paradygmatów mentalnych w zakresie tego, co jest możliwe, tym samym pozwalając na wykonanie uzdrowienia, które odbywa się we śnie, w którym wszystko jest możliwe.

KROK 1

- ↻ Stań przed pacjentem. Otwierając lewą dłoń nad obszarem leczonym, zacznij ściągać energię, duszę problemu i rodowego dziedzictwa, które go spowodowały, mówiąc: „Xihualhui”.



- ↻ Przywołaj energię, która utrzymuje problem przy życiu. Musisz poczuć tę energię sięgającą twojej lewej dłoni. Zdać się na intuicję co do tego, jak długo powinieneś wyciągać tę energię na zewnątrz. Niektórzy uzdrowiciele potrzebowali pół godziny, aby zebrać całą energię.

KROK 2

- ☞ Gdy poczujesz, że cała energia jest w twojej lewej ręce, wyrwij ją z ciała pacjenta, a następnie podnieś rękę.
- ☞ Teraz, z mocnym postanowieniem uśmiercenia duszy problemu, przywołaj Coatlicue w postaci węża, który zabija problemy, powtarzając: „Xihualhui” cztery razy. Natychmiast poczujesz, jak trochę energii przesunęło się w kierunku twojego ramienia.



KROK 3

- ☞ Rozłóż dłonie przed sobą, dokładnie tak jak na ilustracji Coatlicue (patrz strona 111). Jedna reprezentuje życie, druga śmierć.
- ☞ Teraz delikatnie i lekko przenieś całą energię, którą trzymałeś w lewej dłoni, do prawej, z pewną i jasną intencją uśmiercenia ducha problemu.
- ☞ Kiedy cała energia jest w prawej ręce, rozdziel dłonie i podnieś prawą rękę.



- ☞ Przywołaj przodków pacjenta mówiąc: „Xihualhui” cztery razy. Zabiorą energię choroby do Mictlan, krainy umarłych, gdzie nie będzie już w stanie zaszkodzić pacjentowi. Gdy energia, duch zostaną wypędzone, sposób myślenia, który je stworzył, również odejdzie, a choroba podąży za nim.

KROK 4

- ☞ Przywołaj teraz uzdrawiający sen do prawej ręki, mówiąc: „Xihualhui” cztery razy i dodając:
Proszę sen uzdrawiający [obszar leczony], aby przyszedł do mnie.
- ☞ Poczujesz specjalny rodzaj energii docierającej do ciebie. Gdy nadejdzie, przywołaj Coatlicue w postaci energii dającej życie, aby dała życie dla snu o uzdrowieniu przez ponowne, czterokrotne powtórzenie „Xihualhui”.
- ☞ Postępuj z rękoma dokładnie tak, jak w Kroku 3 i odwróć cały proces. Teraz sprawiasz, że uzdrawiający sen, który trzy-



masz w prawej dłoni, przechodzi ze świata snów i krainy umarłych do lewej dłoni, do świata żywych. Pozwól, aby nastąpiło to lekko i delikatnie.

KROK 5

- ☞ Gdy poczujesz, że cała energia przepłynęła na lewą stronę, podnieś lewą ręką jak przedtem i powitaj sen w świecie żywych słowami i myślami.
- ☞ Bardzo delikatnie poproś pacjenta, aby przyjął uzdrowienie.

KROK 6

- ☞ Połóż teraz lewą rękę na uzdrawianym obszarze, aby przekazać uzdrowienie. Jednocześnie utrzymuj zdecydowany zamiar nadania duchowego życia uzdrowieniu i nakaz mu ożyć.
- ☞ Kiedy poczujesz, że przekazałeś całą uzdrawiającą energię pacjentowi, zabierz dłoń.



- ↻ Następnie złóż ręce i powiedz:
Ometeotl, przynoszę duchową śmierć [problem] i nadaję duchowe życie jego uzdrowieniu. *Ometeotl*.

KROK 7

- ↻ Jeśli jest to jedyna praktyka uzdrawiania, którą przeprowadzasz, poproś pacjenta, aby otworzył oczy, jak doliczysz do czterech, będąc w doskonałym stanie zdrowia. Jeśli wykonujesz ją jako część jednego z ruchów *Teomanía*, kontynuuj cyklem oddechowym i przejdź do następnej praktyki.

Można przeprowadzić ten proces tyle razy, ile jest to wymagane, ale nie częściej niż raz w tygodniu.



Z mojego punktu widzenia technika ta jest przepiękna. Tchnąć życie w sen – to jest to, co nasi przodkowie określali cudem.

Kilka lat temu zaczęłam uczestniczyć w warsztatach Sergia w Meksyku. Niewątpliwie wszystkie z nich były bardzo wnikliwe i użyteczne. Jednakże dopiero gdy podjęłam ścieżkę andyjską, zrozumiałam, jak duże znaczenie ma ta szczególna więź z siłami natury i wszechświatem z tytułu zasady wzajemności, ważnej zwłaszcza dla uzdrawiania.

Kilka dni później mój brat, chirurg w średnim wieku, pracujący dla jednego z najbardziej renomowanych szpitali w Meksyku, został zainfekowany wirusem zapalenia wątroby typu C podczas wykonywania zabiegu. Wkrótce potem doszło do ciężkiego uszkodzenia wątroby, a jego zdrowie uległo pogorszeniu. Lekarze próbowali każdego leczenia, każdego leku, ale nic nie działało, więc uznano go za nieuleczalnie chorego.

Zdesperowana zapytałam go, czy mogę przeprowadzić na nim jedną z technik Sergia, Coatlicue. Możecie sobie wyobrazić minę na jego lekarskiej twarzy! Jednakże, ponieważ nie miał nic do stracenia, zgodził się.

Przeżycie to było wykańczające, ponieważ nie było tu miejsca na błędy. Jakoś znalazłam odwagę, aby rozpocząć. Zajęło mi prawie dwie godziny, aby zakończyć proces, podczas których mój brat zasnął. Przyjęłam to za dobry znak.

Następnego dnia, gdy poszłam sprawdzić, jak się czuje, powiedział mi, że miał straszną noc, pełną przeszywającego bólu wątroby, jakby przeszedł prawdziwą operację. Myślał, że pogorszyłam sprawę, ale potem ból zaczął ustępować, a on w końcu usnął.

Byłem zdeterminowana, aby go uzdrowić, więc powiedziałam mu, że muszę powtórzyć proces tyle razy, ile to będzie konieczne. Ku jego zaskoczeniu, po trzykrotnym powtórzeniu, zaczął czuć się lepiej. Wrócił do szpitala, aby jego koledzy zrobili mu kilka testów krwi i wątroby. Kiedy zobaczyli wyniki, wezwali go, aby powtórzyć testy, ponieważ myśleli, że wyniki były błędne. Za drugim razem lekarze nadal nie mogli uwierzyć w wyniki: poziom trójglicerydów spadł z prawie 500 mg do 150 mg w ciągu dwóch tygodni, wielkość wątroby wróciła do normy, a jej powierzchnia była całkiem gładka.

Dwa miesiące później był w pełni zdrowy. Wrócił do pracy, do szpitala, tego samego, który postawił na nim krzyżyk i wysłał do domu, aby umarł.

Wierzę, że technika ta pozwoliła mi uśmiercić ducha choroby i przyniosła życie wątrobie mojego brata.

Teresa del Valle, Meksyk



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
www.studioastro.pl

Sergio Magaña (Ocelocoyotl) jest znakomitym meksykańskim uzdrowicielem, który zapoznał się z Toltecyotl, dziedzictwem Nahuja starożytnej Mezoameryki, obejmującym pracę ze snami, znaną jako nahualism. Został wyznaczony na przewodniczącego prestiżowego projektu Klubu UNESCO do spraw ochrony niematerialnego dziedzictwa starożytnych cywilizacji.

Autor prezentuje przedwieczne sekrety Tolteków, dzięki którym poznasz:

- metody dbania o zdrowie, emocje i własny dostatek,
- numerologię meksykańską, chirurgię astralną, pracę ze snami, meksykańską akupunkturę i rdzenne techniki pracy z energią kundalini,
- jaskinie mocy, czyli centra energetyczne organizmu, odpowiedzialne za uzdrawianie, odmładzanie, manifestację i osiągnięcie oświecenia,
- kolory i zwierzęta łączone z poszczególnymi czakrami,
- cykl życia i śmierci choroby,
- historie osób, które dzięki technikom proponowanym przez Autora doznały trwałego uzdrowienia duszy i ciała,
- nowatorskie techniki akupresury,
- ćwiczenia oddechowe,
- osiem postaci energii,
- symbole z krainy snów,
- rytuał pełni księżyca.

Wszystko, co powinieneś wiedzieć o swojej wewnętrznej mocy!

Patroni:



 Wellnessday.eu
kobiety portal zdrowego stylu życia



 Psychotronika.pl
Pierwszy polski portal psychotroniczny

 Talizman.pl
CZAS NA SZCZĘŚCIE

Cena: 39,30 zł

ISBN: 978-83-7377-870-2



9 788373 778702